

EXPRES

ILUSTROWANY



R. HOFMANTAAL, syn słynnego pisarza niemieckiego, żeni się z panną Astor, najbogatszą amerykańką, t. z. „księżniczką dolarów“



P. WORSTHORNE, jedna z najelegantszych kobiet Londynu, wyszła za mąż za gubernatora Banku Angielskiego, Normana.

ROK XI.

ŚRODA, 1 LUTEGO 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 31

BERLIN MANIFESTUJE PRZECIWIW HITLEROWI.

200 tys. robotników wzięło udział w pochodzie. — Przywódca socjalistów nawołuje do naprawienia błędów, które popełniono w 1918 r.

Hitler na czele rządu, Papen — wicekanclerzem i komisarzem dla Prus?

Berlin, 30 stycznia.

W Lustgartenie odbyła się wczoraj olbrzymia manifestacja socjal-demokratów, pod hasłem: BERLIN JEST CZERWONY, będąca odpowiedzią na manifestację hitlerowców z ubiegłej niedzieli.

MANIFESTACJA ZGROMADZIŁA OLBRZYMIĘ TŁUMY, LICZĄCE OKOŁO 200.000 LUDZI.

W deiladzie wzięli udział członkowie Reichsbanneru, Żelaznego Frontu, organizacje robotnicze z orkiestrami i sztafardami, przyczem deilada trwała przez kilka godzin.

Do zgromadzonych tłumów przemówił jeden z przywódców socjal-demokratów, Ruenstler, który wzywał do utworzenia solidarnego frontu robotniczego, który mógłby w decydującej chwili naprawić te błędy, które popełniono w 1918 roku, w czasie przewrotu.

Przemarsz odbył się w zupełnym spokoju. Policja aresztowała grupkę agitatorów komunistycznych, w liczbie kilkunastu osób, która usiłowała spowodować zajścia uliczne.

W czasie powracania oddziałów z deilady jeden z uczestników manifestacji zmarł na atak serca.

Berlin, 30 stycznia.

Wczoraj w południe prezyd. Hindenburg przyjął Papena, który złożył sprawozdanie z wyników pertraktacji z Hitlerem. Sprawozdanie dotyczyło również wyników narad z niemiecko-narodowymi. Półoficjalnie potwierdzają, że w rok-

waniach wstępnych chodziło o wyjaśnienie, czy jest możliwe utworzenie gabinetu koalicyjnego z Hitlerem, jako kanclerzem na czele. Stwierdzić również należało, czy gabinet taki mógłby liczyć na współpracę lub tolerancję ze strony centrum.

Równoległe centrum i bawarska partja

Komuniści nawołują do strejku generalnego w razie dojścia do władzy Hitlera.

Berlin, 30 stycznia.

Nocy ubiegłej na ulicach Berlina pojawiły się proklamacje partii komunistycznej, wzywające ogół robotników, bez względu na różnice partyjne, do PRZYSTAPIENIA DO STRAJKU GENERALNEGO W WYPADKU UTWORZENIA GABINETU HITLERA LUB PAPENA.

Ulotki wzywają robotników do wyjścia na ulicę, dla zorganizowania manifestacji przeciwko tego rodzaju posunięciom w państwie.

Władze policyjne wydały zakaz urządzania przez partię komunistyczną jakichkolwiek zgromadzeń lub pochodów i demonstracji ulicznych.

ludową czynią starania o nawiązanie porozumienia z narodowymi socjalistami na własną rękę.

Hitler otrzymał od Papena zupełnie konkretną propozycję, dotyczącą współdziałania w rządzie z niemiecko-narodowymi.

Na wypadek utworzenia gabinetu Hi-

lera Papen otrzymałby stanowisko wicekanclerza i komisarza Rzeszy dla Prus.

Berlin, 30 stycznia.

W kołach poinformowanych twierdzą, że Papen nie zdołał dojść do porozumienia z centrum, od którego zależy utworzenie platformy parlamentarnej dla gabinetu Hitlera. Papen spodziewa się doprowadzić do konkretnych wyników w ciągu poniedziałku.

W rokowaniach z centrum odgrywa ważną rolę szereg, iż Hitler uzależni swoje stanowisko od włączenia jego oddziałów szturmowych do aparatu państwowego.

Sytuację do pewnego stopnia wikła postępowanie niemiecko-narodowych, którzy prą wszelkimi siłami do utworzenia rządu dyktatury, gotowi dla tego celu zaatakować nawet Hindenburga na jego stanowisku prezydenta państwa.

Deladier tworzy nowy rząd we Francji

Czy socjaliści wezmą udział w rządzie. — W dniu dzisiejszym nowy gabinet ma być całkowicie sformowany

Paryż, 30 stycznia.

Wczoraj o godzinie 16 prezydent Lebrun powierzył

MISJĘ TWORZENIA RZĄDU DELADIEROWI.

Deladier propozycję utworzenia rządu przyjął.

Paryż, 30 stycznia.

W kuluarach izby wybór Deladiera na premiera przyjęty został naogół przychylnie. Również i większość posłów socjalistycznych uważa, że Deladier jest osobistością polityczną, mającą w obecnej chwili największe widoki na uzyskanie współpracy socjalistów.

Mimo to jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy nowy kongres partii zgodziłby się na propozycję współpracy nawet z Deladierem jako szefem rządu, socjaliści bowiem musieliby przyjąć na siebie odpo-

wiedzialność za uzdrowienie finansów, przy pomocy środków niewygodnych z punktu widzenia tezy socjalistycznej.

Radykali społeczni postanowili postawić pozostawić premierowi całkowitą swobodę rokowań z socjalistami, wyrażając mu zupełne zaufanie partii. Grupa umiarkowana zajmuje dotychczas stanowisko wyczekujące.

Dzisiaj rano Deladier udał się do siedziby komitetu wykonawczego partii socjalistycznej z propozycją współpracy w rządzie, określając jednocześnie na jakich warunkach zamierza korzystać z ich współpracy.

Wczoraj późnym wieczorem Deladier prowadził dłuższą rozmowę z Blumem. O ile socjaliści nie zgodzą się na bezpośredni udział w rządzie Deladier będzie się starał o ich poparcie, tworząc gabinet akcji republikańskiej.

jak go sam nazwał, a który składać się będzie przedewszystkiem z radykałów społecznych.

Herriot przyrzekł całkowicie swoje poparcie, dotychczas jeszcze jednak nie wiadomo jaką objąłby tekę. Deladier nie ukończył dotychczas swoich rozmów, ogólnie się jednak przypuszcza, że ostateczne utworzenie nowego rządu nastąpi we wtorek.

Niemiecki komunista wydalony z Austrii

Wiedeń, 30 stycznia.

Policja aresztowała i wydalila z granic Austrii pruskiego posła komunistycznego Koehna, który wygłosił w Wiedniu, na dwóch zgromadzeniach komunistycznych, przemówienia podburzające.

Wojsko w Czechosłowacji

Praga, 30 stycznia.

Na posiedzeniu rady ministrów postanowiono zwiększyć kontyngent rekruta o 5000. Zwiększenie to stoi w związku z niedawnym skróceniem czasu służby wojskowej. Dotychczasowy kontyngent wynosił 70.000.

B. premier badany przez policję

Białogród, 30 stycznia.

Były prezes rady ministrów Koroszcz został wczoraj przesłuchany przez policję w Lublanie w związku z jego działalnością, sprzeczną z obowiązującymi prawami. Aż do nowego zarządzenia policja wyznaczyła mu na miejsce pobytu jedną z miejscowości kąpielowych.

Roman Kuchciak



Przywódca bombiarzy łódzkich. Na stronie trzeciej przebieg sensacyjnego procesu.

Za moratorium dla długów wojennych

wypowiedziały się izby handlowe w Stanach Zjednoczonych

Waszyngton, 30 stycznia.

Izby handlowe Stanów Zjednoczonych większością przeważającą głosów wypowiedziały się za nowym moratorium dla długów wojennych.

Po upływie terminu moratorium nastąpiłyby zmiany, uzależnione w dużym stopniu od ustępstw natury handlowej oraz zmniejszenia wydatków na zbrojenia.

Olbrzymie nadużycia ministra perskiego

Najbliższy współpracownik szacha osadzony w areszcie

Teheran, 30 stycznia.

Najbliższy współpracownik i przyjaciel szacha perskiego, minister Teymurtasz, został usunięty z zajmowanego stanowiska i postawiony w stan oskarżenia. Teymurtasz był jednym z najbliższych współpracowników obecnego szacha i przyczynił się do osadzenia go na tronie.

Mimo to, ostatnio wpadł on w niełaszkę, a to ze względu na zajmowane

stanowisko w sprawie zatargu angielsko-perskiego. Obecnie wyszło również na jaw, że Teymurtasz dopuścił się nadużyć na szkodę banku państwa, narazając go na straty w wysokości pół miliona funtów szterlingów. Teymurtasz wraz z rodziną, skazany został tymczasowo na areszt domowy.

Przed pałacem jego wystawiono silny posterunek. (sb)

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
(dział inzeratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kilińskiego

Dziś, we wtorek 31 stycznia b. r., odbędzie się o godzinie 10 rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo za spójność duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca-pulkownika Wojska Polskiego za czasów Tadeusza Kościuszki, jako w 116 rocznicę jego śmierci.

Nabożeństwo odbędzie się staraniem Cechu szewców krakowskich, który wszystkich zaprasza na tę uroczystość żałobną.

P. starosta tarnowski ma zostać wicewojewodą krakowskim

Jak się dowiadujemy, stanowisko wicewojewody krakowskiego objąć ma starosta tarnowski dr. Dellinger.

Nowe plantacje

Pod przew. zn. prof. dra Rupperta, przy współudziale wicepr. m. Ostrowskiego, odbyło się w dniu 26 bm. posiedzenie komisji plantacyjnej Rady m., na którym uchwalono przystąpić do opracowania planu gospodarczego parku m. „Las Wolski”, zgodnie z wymogami ustawy z r. 1927 i przy zachowaniu dotychczasowego charakteru parku leśnego. Praca ta wykonana ma być przez Zarząd Lasu-Wolskiego przy fachowej współpracy zaproszonego specjalisty.

Z kolej komisja zatwierdziła plan budowy altany w Lesie Wol., której koszty pokryte będą z fundacji bhp. Dra Mejselsa.

Dalej uchwalono urządzać skwer przy pl. WW. Świętych, na miejscu zburzonej części domu miejskiego. Przyjęto następnie wniosek Magistratu w sprawie uczczenia pamięci ś. p. Inż. Wincentego Wobra, długoletniego i zasłużonego Kierownika Zarządu Lasu Wolskiego.

W końcu obrad przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunkowe Zarządu Parku m. „Las Wolski” za rok budżetowy 31/32, poczem, załatwiono kilka spraw bieżących, związanych z plantacjami i Lasem Wolskim.

Pożegnanie dyr. Leśniadorskiego

(R) W niedzielę 29 stycznia w Złotej Sali Domu Katolickiego, żegnali odchodzącego w stan spoczynku dyrektora państw. gimnazjum żeńskiego Leśniadorskiego reprezentanci kuratorium, grona nauczycielskie, komitety rodzicielskie i młodzież szkolna.

Przeszło półtora tysiąca osób zgromadzonych w Złotej sali manifestowało swe uczucia wdzięczności dla znakomitego pedagoga i obywatela. Przemawiali: nacz. Bandrowski, inż. Wojciechowski oraz prof. Barbara Sypniewska Dyr. Leśniadorskiemu wręczono adres, oraz prozono o przyjęcie godności honorowej prezesa komitetu rodzicielskiego gimn. żeńskiego.

W przemówieniach podnosili mowcy największy czyn dyr. Leśniadorskiego, powstały z jego inicjatywy i starań, t.j. stworzenie ośrodka dla uczenia gimnazjum w Harbutowicach. Osiedle to otwarte cały rok, daje możliwość najbiedniejszym uczniom ratowania nadwrotnego zdrowia. Harbutowice, są stawiane za wzór tego rodzaju instytucji w Polsce.

Osiedle Harbutowice nazwano imieniem dyrektora Leśniadorskiego, aby upamiętnić na zawsze twórcę tej pozytywnej dla młodzieży instytucji. Wzruszony dyrektor podziękował wszystkim za uznanie.

DZISIEJSZY DUŻYR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek A-B „Pod Słońcem”, tel. 114-27, ul. Gertrudy 1. „Pod Eskulapem”, tel. 136-90, ul. Krowoderskiego 74. „Pod Matką Boską” tel. 149-56, ul. Konopnickiej 3. „Apteka w Dębniach” tel. 124-70 ul. Krakowska 9. „Pod Złotym Orłem”, tel. 102-51, ul. „Pod Słońcem” 1. „Apteka”, tel. 175-90. W Pod ul. Plac Zgody 18, „Pod Orłem” 165-54.

Afera filmowa w Krakowie Zeznania oskarżonego Sikorowicza. — Dziś dalszy ciąg rozprawy

Wczoraj rozpoczęła się w Krakowie sensoryjna rozprawa przeciwko właścicielom „M. P. Filmu” (Międzynarodowej propagandy filmowej).

Oskarżeni są oni o to, że w latach od 1927 do 1931 przyjmowali uczniów do szkoły, pobrali od nich większe kwoty, a nic konkretnego za to im nie dali.

Ponadto akt oskarżenia zarzuca pobieranie kwot na album filmowe, które się wogóle nie ukazało. — Akt oskarżenia zawiera 2.000 stron pisma maszynowego ujętych w 11 tomów.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Jan Czesław Sikorowicz, lat 42, 50-letni dr. Zelisław Grotowski, 29-letni Henryk Pie-

kło-Piekiński. Wobec oskarżonego Józefa Artura Horwatha, którego miejsce zamieszkania nie jest znane, rozprawę zawieszono.

Sprawę Antoniego Podkowińskiego, który jest chory — wyłączono. Na wstępie rozprawy, powołując się na amnestję, obrońcy domagali się umorzenia sprawy, jednak trybunał sprzeciwił się temu.

Z kolei przez dwie godziny odczytywano akt oskarżenia, poczem zabrał głos oskarżony Sikorowicz.

Używał on tak niestosownych wyrazów, że przewodniczący zwrócił mu na to uwagę.

Przemówienie Sikorowicza trwało 4 godziny. Usiłował on wykazać swą niewinność, twierdząc, że przeszkodzono mu w tem.

Na tem rozprawę odroczone do dnia dzisiejszego.

Kasiarze w lokalu zw. turystycznego w Krakowie

Policja spłoszyła przestępców

W niedzielę o godz. 9 wieczorem dwaj wywiadowcy policji, przechodząc ul. Szpitalną zaalarmowani zostali szmerami, dochodzącymi z lokalu zw. turystycznego.

Weszli oni na podwórze i poczęli indagować dozorcę. W tej chwili z lokalu związku turystycznego wybiegli dwaj złodzieje.

Na widok policjantów rzucili się oni do ucieczki. Jeden z nich skierował się plantami w stronę ul. Lubickiej, a drugi pobiegł w przeciwną stronę.

Wywiadowca puścił się w pogoń za jednym złodziejem i oddał nawet kilka strzałów rewolwerowych, jednak

z powodu ciemności chybił. Złodziej zdołał zbiec.

Jak się okazało, złodzieje rozpruli już w lokalu związku kasę ogniotrwałą w której znajdowało się 1500 zł. i kilka weksli in blanco. Złodzieje nie ruszyli pieniędzy i weksli, albowiem zostali spłoszeni.

Należy zaznaczyć, że pieniędzy w kasie nigdy nie trzymano i oddawano je zawsze do PKO. W sobotę jednak z powodu późnego inkasa nie można było tego skutecznie. Widocznie więc złodzieje dobrze byli poinformowani o stosunkach, panujących w biurze.

Obniżyć ceny w kawiarniach!

Kawa z bułką kosztuje tyle, co obiad z 3 dań

Od czterech lat ceny w kawiarniach krakowskich „ustabilizowały się” czyli, jak przed 4-ma laty, tak i dzisiaj: szklanka kawy kosztuje 70 gr., szklanka herbaty 60 gr. i t. d. Od czterech lat spadły ceny surowca kawy i herbaty o 20 procent, a ceny w kawiarniach „stoja jak mur”.

Ostatnio, od dwóch tygodni cena szklanki mleka z 30 gr. podskoczyła na 50 gr., mimo, że mleko z 25 gr. za litr, spadło w ostatnich kilku dniach na 12—18 gr. Z litra mleka (nawet bez ochrzczenia go wodą) jest 4—5 szklanek mleka.

Powiedzmy, że przedsiębiorstwo kawiarniane, po odliczeniu ubytku mleka przez wyparowanie w gotowaniu, rozlanie i t. d. z litra wydzielili tylko 4 szklanki, sprzedając szklankę mleka po 30 gr. otrzyma wówczas 1.20 zł., t. j. 1 zł. zarobku brutto na litrze mleka.

Uwzględniając koszty prowadzenia przedsiębiorstwa, 30 gr. od 1 zł., to czy-

sty zarobek na sprzedanym litrze mleka w kawiarni wynosił 70 gr. Ten zarobek wydał się p. kawiarni zamawiając i dlatego widocznie podnieśli cenę o 66 procent, sprzedając obecnie szklankę mleka po 50 gr. Istotny powód tak gwałtownej podwyżki tkwi w tem, że z powodu ogólnego zubożenia, wielu gości kawiarnianych, którzy pili kawę, zaczęli pić mleko. W kawiarni tłok, ale, gdy dawniej od 100 gości był wpływ brutto 70 zł., to przy picciu mleka od 100 gości wpływało 30 zł. Nie mamy prawa zagładania pp. kawiarniom do portfela, ale zwracamy się do magistratu, aby zainteresował się cennikiem kawiarnianym, który od 4-eh lat nie był kontrolowany.

Uderza jedno, że kawa z bułką, kosztuje tyle co obiad z trzech dań, a trudno przypuścić, aby pp. restauratorzy byli dobroczyńcami, prosty więc wniosek, że ceny kawiarniane są wygórowane.

Uczeń gimnazjum aresztowany za kradzież w Krakowie

W niedzielę, aresztowano Bronisława Klimę, 20-letniego ucznia, z gimnazjum w Ostrowiu Królewskiego w pow. bocheńskim, który bawiąc w gościach u Adama Piotrowicza przy ul. Różanej, skradł mu zegarek i papierosnicę wartości 60 zł.

Telegrafista zginął pod kołami pociągu

Zabierzów, 30 stycznia.

W Zabierzowie na stacji kolejowej, miał miejsce straszny wypadek. W skutek własnej nieostrożności wpadł pod pociąg 28-letni telegrafista, Adam Woźniak. Poniósł on śmierć na miejscu.

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH.

Ogólne zgromadzenie robotników drzewnych — stolarzy, odbędzie się dnia 2 lutego 1933 o godz. 10-ej rano w sali Okręgowej Rady Zawodowej Z.Z.Z. w Krakowie przy ul. Wiślniej 8. Związek Zawod. Z.Z.Z. Robotników Drzewnych wzywa wszystkich stolarzy i cieśli do wzięcia udziału w zgromadzeniu, gdyż omawiane będą sprawy dotyczące ogółu robotników drzewnych.

Groźny pożar w Zakopanem

Zakopane, 30 stycznia.

Nocy ubiegłej wybuchł o godz. 1 pożar w Centrum Zakopanego. Ogień powstał w sklepie Bata.

Tylko dzięki energicznej akcji straży ogniowej ogień zlokalizowano.

Pod sankami

Wczoraj jeździł sankami z góry św. Bronisławy Stanisław Nadolski, uczeń 3-iej klasy, zam. przy ul. Karmelickiej 18. Przy zbiegu ul. św. Bronisławy i Król. Jadwigi, sanki wyrzuciły się i Nadolski doznał złamania lewej nogi powyżej kostki. — Rannego odwieziono do szpitala.

MISTERJUM KOŁENDOWE W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW.

Dziś, we wtorek o godz. 5.30 popoł. odbędzie się w Bazylicy OO. Franciszkanów misterjum kołendowe. Udział biora chór Cecyliański wraz z chórem urzędników miejskich, orkiestra symfoniczna urzędników kasy chorych oraz artyści teatru miejskiego pod kierownictwem dr. Zyczkowskiego.

Z teatru im. Słowackiego „Konia parowego” — Adama Bunscha

Zagadnienie obecnego bezrobocia i jego straszliwego skutku: wzrastającej nędzy jest conajmniej palące i wymagające przemyślenia oraz wynalezienia sposobów zwalczania tej plagi XX wieku. Groteska Ad. Bunscha porusza ową kwestję odważnie, zawsze przedmiotowo, nie cofając się przed brutalnymi, nieodzownymi w tym wypadku efektami. Autor „Konia parowego” zadebiutował na naszej scenie nógó! pomyślnie, wykazując poważne przemyślenie tematu.

W budowie utworu znajdziemy usterki, w idei, kończącej „Konia parowego” nie znajdujemy ostatecznego rozwiązania tych djabełnie powikłanych spraw. Wynik rozumowej pracy okazuje się zgubny dla ludzkości. Idąc tą drogą, należałoby zniszczyć wszelkie wynalazki, w dziedzinie technicznej. A może wypadłoby wynaleźć nową, lepszą od dotychczasowej, ludzkość?

Sceniczne walory „Konia parowego” podkreślił autor swą pieczołowitą inscenizacją i pomyslowo skomponowaną, stylizowaną oprawą dekoracyjną. Wyczuwało się w całości niezawodną rękę reżyserską dyr. Osterwy.

Naczelne postacie groteskij uplastycznej wprost doskonale p. p. Karbowski (majster) i Burnatowicz (czeladnik). Wynałazcę interpretował przekonywująco p. Modrzewski. Wiele wdzięku ujawniła p. Bednarska w roli córki majstra. W epizodach bardzo dobrze: p. Woźnik (Handlowiec), Mazanek (Policjant) i Ruszkowski (naczelnik straży pożarnej).

Oparcie się na wzorach reżyserskich Granowskiego, Meyerholda i Tajrowa stanowiło nowości dla publiczności prapremierowej, która wywołała autora po pierwszym i trzecim akcie.

W. G.

REPERTUAR TEATRÓW. TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

O godz. 20-ej „Konia parowy”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Śpiew, calus i dziewczyna” (w rol. gl. Marta Eggert, Gustaw Fröhlich).
APOLLO — „Hotel studentów”.
ATLANTIC — „Czarujący chłopiec” (w rol. Henry Garat) i „Wesoły porucznik” (w rol. Maurycego Chevalera).
BAGATELA: — „Gloria” (w rol. gl. Brygida Helm).
PROMIEN — „Madame Satan” (w rol. gl. Kay Jonson i Reginald Elly).
SLONCE: — „Burza nad Zakopanem” (w rol. gl. Alfons Frylandt).
SWIT — „Sanki X”.
UCHROBA: — „Prokurator vere”.
WANDA: — „Nierozumna” (w rol. gl. Mae March, Jame Dunn).
MUZEUM: — „Dziwny X” („Jego majestka” (w rol. gl. Janet Gaynor i Warner Baxter).
SZPIKA — „Rome Express” (Conrad Veidt).
DOM ZOŁNIERZA: — „Adjuta” (Leon Chaney i Barbara Bedford).

Wacław Berent—laureatem

państwowej nagrody literackiej 1932.

Warszawa, 30 stycznia.

Jury nagrody literackiej M. W. R. i O.P. PRZYNAŁO NAGRODĘ NA ROK 1932 WACŁAWOWI BERENTOWI za utwór powieściowy „Wywłaszczenie Muz”, sześciu głosami przeciw jednemu.

Nagroda wynosi 10.000 zł. Decyzja jury podlega zatwierdzeniu przez M. W. R. i O.P.

Kontrkandydatami Berenta byli prof. Zieliński, Boy-Zeleński i Marja Dąbrowska.

Utwór Berenta drukowany był w latach 1930-31 w „Pamiętniku Warszawskim”.

Nagroda utworzona została w r. 1925. Pierwszym laureatem był Stefan Żeromski (1925), drugim — Kornel Makuszyński (1926), trzecim — Leopold Staff (1927), czwartym — Juliusz Kaden-Bandrowski (1928), piątym — Ferdynand Goetel (1929), szóstym — Jerzy Szaniawski (1930), siódmym — Karol-Hubert Rostworowski (1931).



Ostre powietrze,
mróz i wiatr

nie wyrządzą nawet najdelikatniejszej cerze żadnej szkody, jeśli się pielęgnuje ją stałe kremem Herba Ten nieluszczący krem doskonale przenika w pory skóry, tworząc niewidoczną warstwę ochronną. Naskórek tworzy i rąk staje się przytem elastyczny i odporny na szkodliwe działania atmosferyczne. Do nabycia już od 90 groszy.

KREM
HERBA



„Bombiarze łódzcy” przed sądem

Wczoraj w łódzkim sądzie okręgowym rozpoczął się sensacyjny proces przeciw Kuchciakowi i jego towarzyszom oskarżonym o zamachy bombowe i rozboje bandyckie

Łódź, 30 stycznia.

(fig) Wczoraj rano rozpoczął się w sądzie okręgowym w Łodzi sensacyjny, z napięciem oczekiwany proces przeciwko Romanowi Kuchciakowi i jego towarzyszom, oskarżonym o zamachy bombowe na urząd wojewódzki oraz magistrat.

Proces ten budzi olbrzymie zainteresowanie we wszystkich sferach, nie tylko z uwagi na swoje tło, ale równocześnie z uwagi na jego głównego bohatera, Romana Kuchciaka, byłego wiceprezesa NPR-prawicy w Łodzi, osobnika dość znanego w sferach robotniczych, który już niejednokrotnie, dzięki swoim awanturom politycznym „wyskakiwał” się na szpalty gazet.

Kuchciak, jako osobnik o chorobliwej wprost ambicji i niezdrowych aspiracjach wszelkimi środkami dążył do t. zw. „karjery”. I nie cofnął się nawet przed zwykłym rozbojem, za który również odpowiada.

Po godzinie 9-ej pod silną eskortą wprowadzono oskarżonych na salę sądową. Są to Roman Kuchciak, wiceprezes N. P. R.-prawicy i kierownik kartelu związków zawodowych Z. Z. P. Jan Rzetelski, sekretarz kartelu, Stanisław Klimczak, Antoni Rybak, Józef Grodzicki, Władysław Śmigiełski, Feliks Wiśniewski i Bolesław Renosik.

Przedmiotem rozprawy dzisiejszej są dwa przestępstwa. Kuchciak, Rzetelski, Wiśniewski, Renosik i Klimczak odpowiadają za zamachy bombowe i za napad na kasasanta „Karolewskiej Manufaktury”. Pozostali zaś oskarżeni, łącznie z wyżej wymienionym, odpowiadają tylko za udział w tym napadzie, a wreszcie szofer taksówki Śmigiełski za pomoc udzieloną sprawcom napadu.

Kartel związków zawodowych Z. Z. P. liczył niewiele członków. Ponieważ nie mógł on utrzymać się z nikłych składek robotników w głowie Kuchciaka, powstał szalony plan zdobycia pieniędzy na cele związku i partii za wszelką cenę.

Jak zdobywano pieniądze „dla partii”

I oto w dniu 17 czerwca 1931 roku dokonano w Łodzi przy ulicy Katnej napadu bandyckiego na kasiera firmy „Karolewska Manufaktura” Alfonsa Michela, któremu, pod groźbą rewolwerów zrabowano 27.000 złotych, przeznaczonych na wypłatę dla robotników fabryki. W napadzie brali udział Roman Kuchciak, Jan Rzetelski, Stanisław Klimczak, Antoni Rybak, Józef Grodzicki i szofer taksówki Śmigiełski.

Nie cała suma została przez oskarżonych użyta na cele organizacyjne. Menerzy związkowi pamiętali również o swej własnej kieszeni i przelewając zrabowaną sumę do kasy związkowej, równocześnie część użyli na własne potrzeby. Śmigiełski otrzymał 1000 złotych, Rybak i Grodzicki po 2500 zł., a Kuchciak, Klimczak i Rzetelski — po 500 złotych. Pozostała kwota zużytko-

wano na cele kartelu Z. Z. P. oraz N. P. R. prawicy.

Niewykonane plany

Prócz tego napadu, banda Kuchciaka planowała cały szereg innych napadów. Zamierzała ona dokonać napadu na bank przy ul. Nowomiejskiej, na Bank Polski i szereg instytucji finansowych. Gdyby nie okoliczność, iż pomocnicy Kuchciaka w ostatniej chwili stchórzyli — napady zostałyby dokonane.

Niewiadomo jak długo trwałaby ta działalność przywódców związkowych, gdyby nie zamachy bombowe, które przyczyniły się do ujęcia sprawców.

Kuchciak począł planować zamach jeszcze w sierpniu. Wówczas mówiło się powszechnie o tem, że zapomogi dla robotników sezonowych są pod znakiem zapytania i Kuchciak postanowił drogą

teror zmusić właściwe czynniki do przyznania tych zapomóg.

Kupił sam materiały wybuchowe w składzie aptecznym Bugaja na ulicy Rzgowskiej 78, zamówił dwa pudełka blaszane i sporządził dwie bomby, o małej zresztą stosunkowo mocy wybuchowej.

Następnie odbił on na szapirografie dwie odezwy, nawołujące robotników sezonowych do demonstracji przed gmachem urzędu wojewódzkiego i magistratu, pragnąc wykorzystać moment demonstracji, aby rzucić bomby i w ten sposób stworzyć pozory, że dokonali tego robotnicy sezonowi.

Dnia 12 grudnia odbyło się zebranie zamachowców, w którym wzięli udział prócz Kuchciaka również Rzetelski, Klimczak, Wiśniewski i Renosik. Oni to otrzymali polecenie podrzucenia bomb przed Urzędem Wojewódzkim i Magistratem.

Jak wiadomo, jedna z bomb podniosła przed województwem niejaką Goldberg - Filozof. Bomba eksplodowała i zabiła ją na miejscu. Drugą bombę znalazł woźny magistratu i oddał ją starszemu przodownikowi Woźniakowi, dzięki czemu uchroniono gmach miejski przed eksplozją.

Energiczne dochodzenie policji szybko ujawniło sprawców napadu. Wiśnię o tem wywołała w Łodzi niezwykle zdumienie. Nikt bowiem nie mógł nawet przez chwilę podejrzewać kierownictwa kartelu Z. Z. P. związku legalnego i znajdującego się pod wpływami NPR-prawicy o dokonywanie napadów bandyckich i zamachów bombowych.

Sprawa zapowiada się wręcz sensacyjnie, albowiem ujawniono całą działalność „polityczną” i „społeczną” Kuchciaka oraz jego towarzyszy

Pracownicy biurowi i handlowi za 40-godzinnym tygodniem pracy. — Telegram do dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy

Warszawa, 30 stycznia.

Zwołana przez międzynarodowe biuro pracy konferencja w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy nie powzięła decyzji, czy pracownicy biurowi i handlowi mają być objęci wspólną konwencją z pracownikami przemysłowymi. Nastąpiło to wskutek braku quorum. Decyzję w tej sprawie powołała rada administracyjna międzynarodowego biura pracy na posiedzeniu w dniu 1 lutego r. b.

W związku z tem po zamknięciu konferencji dyrektor M. B. P. Butler przyjął delegację pracowników biurowych i handlowych różnych państw, którzy zgłosili swe postulaty.

Imieniem unii związków zawodowych pracowników umysłowych p. Kościński wysunął zasadę oddzielnej konwencji. Pismo w tej sprawie zostanie wręczone delegatowi rządu polskiego przed najbliższą sesją rady administracyjnej M. B. P. a w dniu dzisiejszym

szym unia wysłała do p. Butlera telegram, dotyczący sprawy.

Już poprzednio delegacja unii, międzynarodowej konfederacji pracowników umysłowych i międzynarodowej federacji pracowników prywatnych oświadczyła, że solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem robotników.

Aresztowanie adwokata berlińskiego, który ułatwił ucieczkę aresztowanym

Berlin, 30 stycznia.

(t) Wczoraj aresztowany został na sali sądowej adwokat berliński dr. Georg Mayer. Okazało się, że dr. Mayer od kilku lat udzielał już swej opieki rozmaitym przestępcom za co pobierał

bardzo wysokie wynagrodzenia. Dr. Mayer miał łatwy dostęp jako adwokat do więzienia i wręczał bandytom i złodziejom rozmaite narzędzia umożliwiające im ucieczkę. Adwokat Mayer był znany w świecie podziemnym i cieszył się tam wielką popularnością. Jego klientela też składała się przeważnie ze złodziei, włamywaczy i kieszonkowców. Policja od dawna już podejrzewała go o utrzymywanie stosunków ze światem podziemnym lecz nie posiadała dostatecznych dowodów. Podczas ostatniej rewizji w celi więziennej, gdzie osadzony był słynny kasiarz Ludwik Gross, znaleziono 16 pilników stalowych. Stwierdzono, że pilniki te zostały przeschmuglowane przez adwokata Mayera. Policja przeprowadziła natychmiast rewizję w kancelarii adwokackiej dr. Mayera, który w tym samym czasie był w sądzie. Rewizja dała nadspodziewane wyniki, wobec czego prokurator nakazał natychmiastowe aresztowanie go. Adwokat Mayer do tej pory nie chce się przyznać do winy i twierdzi, że występował tylko jako obrońca oskarżonych złodziei.

Zakazany wiec akademicki we Lwowie

Lwów, 30 stycznia.

W niedzielę miał się odbyć w sali Sokola Macierzy we Lwowie wiec ogólno-akademicki w sprawie autonomii wyższych uczelni.

Wiec został w ostatniej chwili zakazany przez starostwo grodzkie, które wyszło z założenia, że „sprawy akademickie powinny być załatwiane na wiecach w murach naukowych zakładów, nie zaś w miejscach publicznych”.

W związku z zakazem zarządzane zostało porotowie policyjne. Gęste patrole krażyły w południe na ulicy Akademickiej i w okolicy Wałów Hetmańskich, oraz teatru wielkiego.

„Bałtycka orientacja Polski”

Odczyt b. ministra inż. Kwiatkowskiego.

Warszawa, 30 stycznia.

W auli uniwersytetu warszawskiego, staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej, urządzony został odczyt inż. Kwiatkowskiego, b. ministra przemysłu i handlu.

Odczyt wygłoszony został pod tytułem: „Bałtycka orientacja Polski”.

Na odczyt obecni byli: minister Zarzycki, Schaezel, rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Ujejski i wiele wybitnych osobistości ze świata naukowego i politycznego.

Strejk w zakładach Forda kosztuje milion dolarów dziennie

Detroit, 30 stycznia.

Strajk robotników w zakładach „Briggs Manufacturing Company” spółkownionych z zakładami Forda, jest na ukończeniu.

Wobec tego strajk, który kosztował wspomniane zakłady 1 milion dolarów dziennie, w najbliższych godzinach będzie zlikwidowany.



Karjera

Pieprzyński nie należał do rzędu ludzi, grzeszących zbyt wielkim rozumem, lecz syna miał kompletnego durnia.

25-letni Hieronim Pieprzyński nawet zewnętrznie posiadał wszelkie cechy doskonałego, wzorowego idjoty, brak mu było tylko odpowiedniego wykształcenia politycznego, aby został dyplomata.

Gdy Hieronim skończył 25-ty rok swego durnego żywota, ojciec poważnie zatroszczył się o jego przyszłość. Radził się sąsiadów, krewnych i znajomych, lecz okazało się, że nigdzie już nie było zapotrzebowania na głupców.

— Więc cóż mam z nim począć? — białadł ojciec. — Przecież nie pozwolę na to, by się zmarnował...

— Dam panu radę... — rzekł jeden z sąsiadów. — Na Rzgowskiej mieszka pewien wróżbita, który udziela jednocześnie wskazówek oraz porad życiowych... Powiadają, że to bardzo mądry człowiek... Idź pan do niego, on znajdzie napewno radę...

Pieprzyński zaryzykował i poszedł. Wróżbita przyjął go bardzo życzliwie, wysłuchał białad ojcę, pokłamał głowę, wreszcie rzekł:

— Dla pańskiego syna jest tylko jedno wyjście: — musi się ożenić.

— Rozumiem... — odparł ojciec. — Ale kto go weźmie, kiedy on niema posady, ani pieniędzy, ani dochodów...

— Już ja to zaraz załatwię... — odparł wróżbita.

Zdjął słuchawkę telefoniczną i kazał połączyć siebie z Ameryką, z mieszkaniem króla nafty, Rockefellera.

Po pewnym czasie uzyskał połączenie.

— Hallo! — zawołał przez telefon. — Czy pan Rockefeller?... Uszanowanie... Mam dla pańskiej córki cudowną partię... Jest to urodziwy, mądry, inteligentny młodzieniec, zajmujący wyższe stanowisko w Banku Angielskim... Zgadza się pan?... W porządku... Dowidzenia...

— No, widzi pan... — rzekł do oszołomionego Pieprzyńskiego. — Narzeczona już pański syn ma... Teraz chodzi tylko o posadę... I to się zaraz załatwi...

Połączył się z Londynem, poprosił do aparatu dyrektora Banku Angielskiego i rzekł:

— Panie dyrektorze, czy ma pan wolną posadę?... Chodzi o zięcia Rockefellera... Jest?... Dziękuję...

— Załatwione... — rzekł do zdumionego Pieprzyńskiego. — Syn pański został zaangażowany do Banku Angielskiego i został zięciem Rockefellera... Chyba jest pan zadowolony, co?

Pieprzyński chciał coś odpowiedzieć, lecz zabrakł mu słów.

STOP.

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.

1.40 Przegląd Prasy. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Urz. kom. P. I. M. 15.10 Urz. kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Komunikat ogospodarczy. 15.25 Chwilka lotnicza. 15.30 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport. 15.35 „Wśród książek”, omówi prof. H. Mościcki 15.50 Wesola mieszanina (płyty) 16.25 Odczyt 16.40 „Margrabia Wielopolski”, wygłosi p. A. Słowiński. 17.00 Popołud. koncert symf. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Bież. wiad. roln. wygł. p. J. Płatek. 19.30 Feljeton muzyczny. 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 koncert popularny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.10 D. c. koncertu. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15—23.00 Transmisja z Pragi Czeskiej. 23.00 Urz. kom. P. I. M. 23.05—24.00 Muzyka tan.

KRAKÓW.

11.40 Przegląd Prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 15.10 Transmisja z Warszawy. 15.35 Najnowsze wydawnictwa omówi dr. A. Bar. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25—17.55 Transmisja z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.15 „Stary Kraków” w opr. dr. J. Dobrzyckiego. 19.30—24.00 Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ.

11.40. Przegląd Prasy. 12.58. Sygnał czasu. 13.05. Koncert gramofonowy. 14.00. Giędy. — 14.15 Kom. gospod. roln. 16.40—18.50 Transmisja z Warszawy. 18.50 Nadprogram z ilustr. muzyczną. 19.10 „Świat książek”, wygł. p. J. E. Skiński. 18.28 Sygnał czasu. 19.28 Sygnał czasu. 19.30—20.00 Transmisja z Warszawy. 20.00 Marsze polskie. 20.45 Intermezzo wokalne. 21.25 Utwory Chopina 22.00 Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15 Sygnał czasu. 22.30—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

11.40. Przegląd Prasy. 11.58. Sygnał czasu.

Czytelnicy „Expressu” piszą...

Czy pracownicy umysłowi zrzekną się posad na rzecz bezrobotnych kolegów?—Związek musi interwenjować!—Prosimy o trochę współczucia!—Pomóżcie nam, bo naprawdę ginie!

Wczorajszy nasz artykuł w sprawie zatrudnienia większej ilości bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy znaleźli się ostatnio

w wyjątkowo ciężkiej sytuacji, wywołał wśród naszych czytelników żywy odzew, o czym świadczy lista, jakże nadeszła w tej sprawie do redakcji.

Jeden z naszych czytelników, p. K. Rachlewski, pisze:

— Słuszne jest stanowisko związków pracowników umysłowych, które wysuwają hasło: „Jedna posada dla każdego pracownika!” Nie zgadzam się jednak z tem, że nie można byłoby siłą zmusić pracowników umysłowych do zrzekania się posad na rzecz bezrobotnych kolegów.

Mówi się tu przecież o członkach związków, a więc o ludziach w stosunku do których zarząd może zastosować pewne rygory w razie sprzeciwienia się jego okólnikom, aż do wykluczenia ze związku włącznie. Ponieważ znam psychologię pracowników umysłowych, preto zgóry mogę zainteresowanych zapewnić, że nikt z nich

dobrowolnie nie zrzeknie się posady na rzecz głodnego kolegi, choćby nawet posad takich miał dziesięć.

Jak widzimy, p. Rachlewski zapatruje się bardzo sceptycznie na hasło związku pracowników umysłowych nie ma zaufania do swych kolegów. Może ten sceptycyzm pana R. wypływa z jego osobistych rozczarowań, choć w pewnej mierze nie można odmówić słuszności jego zgorzknienia. Miejmy jednak nadzieję, kochany panie Rachlewski, że pańskie obawy się nie sprawdzą, czego pewnie pan sobie samemu też życzy...

Inny nasz czytelnik, pan Zygmunt

Starck, pisze w tej sprawie:

— „Hasło, rzucone przez związki pracowników umysłowych, obudziło w sercach bezrobotnych inteligentów, do których, niestety, i ja się zaliczam,

nadzieje lepszego jutra.

Nic bowiem tak bardzo nie zasmuca człowieka w czasach dzisiejszych, jak brak solidarności, brak współczucia i dobrej woli ze strony współobywateli. Nam, bezrobotnym inteligentom, zdaje się,

że jesteśmy zupełnie opuszczeni, że nikt się nie interesuje naszym losem, a przecie tragedia, jaką przeżywamy, jest naprawdę wielka!... Niechaj to będzie nawet projekt nierealny, ale sam fakt rzucenia takiego hasła, świadczący o zwróceniu uwagi na nasz smutny i godny naprawdę pożałowania los, zasługuje już na uznanie ze strony olbrzymich rzesz bezrobotnych pracowników umysłowych. Pomóżcie nam, bo naprawdę ginie!”

Słowa pana Zygmunta Starcka brzmią wręcz tragicznie.

Ale spieszymy zapewnić pana S., że jego słowa żalu pod adresem społeczeństwa i organizacji są trochę niesprawiedliwe, albowiem organizacje i społeczeństwo całe nieraz przecie dawały dowody tego, że

sprawa bezrobotnych pracowników umysłowych bardzo leży im na sercu. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że w tym morzu cierpień niepodobna zaspokoić wszystkich potrzeb, tembardziej, że ilość potrzeb wzrasta, a pomoc coraz mniejsza. Gdyby można było wszystkim pomóc, nie byłoby przecie kwestji kryzysu, ani bezrobocia.

Reszta listów w tej sprawie przytoczymy jutro.

- ab -

Polsko-czeska przyjaźń morską

Czeskie okręty na Atlantyku

Przed kilku tygodniami przeszło niepostrzeżenie znamienne zdarzenie. Oto pierwszy raz w historii Czech i Polski zdarzyło się witać w polskim porcie — czeską banderę morską okrętu czeskiego, który obrał sobie Gdynię za swój port macierzysty.

Jest to statek „Morawa” pojemności 5.000 ton, własność firmy Bata w Zlinie, który wyjechał z Gdyni do Bombaju, Ceylonu, Kalkuty, Indji holenderskich i Indochin z ładunkiem miliona par obuwia, przeznaczonego dla fabryk obuwia w tych krajach.

Dowódcą okrętu jest Czech, kapitan

Wacław Vosecek, oficerowie i załoga są czysto czeskie.

Pozatem okręt wiezie 35 wyszkolonych handlowców firmy Bata mających zająć się urządzeniem i prowadzeniem sklepów Bata w wyżej wymienionych krajach.

Podczas jazdy odbywają się na okręcie stałe wykłady o Indiach. Przedmiotem tych wykładów jest krajoznawstwo, gospodarstwo, polityka, obyczaje społeczeństwa i t. p., oraz nauka języka angielskiego. Na okręcie jest urządzony wzorowy sklep sprzedaży obuwia i dodatków oraz warsztat mechaniczny reperacji obuwia. W miastach portowych po drodze odbywać się będzie sprzedaż i reperacja obuwia. Na okręcie jest nadto urządzona wspaniała wystawa wyrobów firmy Bata.

Cały zapas węgla potrzebny do podróży zakupiony i załadowany został w Gdyni. Wszelkie towary i ładunki przewieziono ze Zlina polskimi kolejami do Gdyni.

Firma Bata ustaliła Gdynię, jako port macierzysty także dla drugiego okrętu, a pozatem prowadzi wszystkie swoje zamorskie transporty ze Zlina i do Zlina przez Gdynię.

Władze portowe polskie żegnały serdecznie okręt czeski widząc w jego postoju w Gdyni nowy objaw zacieśniającej się przyjaźni czesko-polskiej i wzajemnych stosunków handlowych.

Po wyjeździe z Gdyni, kiedy statek znajdował się obok Arkony, usłyszano w oddziale węglowym krzyki i wezwania o pomoc. Znalaziono tam 3-ch pasażerów „na gapę”, którzy niepostrzeżenie wkradli się na statek w Gdyni z zamiarem odbycia dalekiej podróży gratisowej. Wyciągnięto ich po pięciu dniach pobytu wśród węgla, zmarzniętych, głodnych i pokrytych w zupełności pyłem węglowym. W Brunsbüttel przeładowano ich przemocą na statek polski, zdążający do Gdyni.

Nieście pomoc bezrobotnym.



Jacy artyści

uzyskali tytuły „gwiazd filmowych”?

(U). — Wytwornie amerykańskie podały listę aktorów, którzy ze względu na olbrzymie powodzenie ich filmów w roku ubiegłym uznani zostali za „gwiazdy”.

A więc wytwornia

„Paramount”

posiada następujące gwiazdy: — Maurice Chevalier, Marlena Dietrich (kontrakt jej kończy się za kilka tygodni), Harold Lloyd, George Bancroft, Gary Cooper, Frederic March, Richard Arlen, Nancy Carr, Sylvia Sydney, Mirjam Hopkins, Claudette Colbert.

Wytwornia

„Metro-Goldwyn-Mayer”

szczyt się następującymi nazwiskami gwiazd: Greta Garbo, Joan Crawford, Norma Shearer, Wallace Beery, Clarence Gable, Marion Davies, Buster Keaton, Ramon Novarro, Flip i Flap, John Gilbert, John i Lionel Barrymore.

Nazwiska gwiazd wytwornii „Foxa” są następujące: — Janet Gavnor, Charles Farrell, Will Rogers, Warner Baxter, George O'Brien, Clara Bow, Liliana Harvey, Henry Garat.

Wytwornia

„Universal”

podaje następujące nazwiska swych gwiazd: — George Sidney, Boris Karlow, Lew Ayres, Tom Mix, John Boles, Slim Summerwille.

Wreszcie wytwornia

„United Artists”.

która należała do najbogatszych w gwiazdy wytwornii, posiada obecnie zaledwie kilka gwiazd, ale za to pierwszorzędnej warości, a mianowicie w wytwornii tej pracują: — Charlie Chaplin, Ronald Colman, Douglas Fairbanks, Gloria Swanson, Mary Pickford i Al Jolson.

Ostatnie depeze doniosły, że trzy największe wytwornie, a mianowicie „Fox”, „Metro-Goldwyn-Mayer” oraz „United Artists” połączyły się w jeden wielki koncert filmowy, który produkowałyby również filmy w Europie, a mianowicie

w Paryżu, Wiedniu i w Berlinie.

Jak wyglądałaby lista aktorów tego olbrzymiego koncertu widać z zsumowania aktorów tych trzech wyżej wyszczególnionych wytwornii.

Włochy pod śniegiem

Mediolan, 30 stycznia.

Obfite opady śnieżne w północnych Włoszech trwają w dalszym ciągu.

Miejscowości podgórskie są po większej części prawie całkowicie zasypane i odcięte od świata. Równocześnie panuje mroźna pogoda termometr wskazuje 15 stopni niżej zera.

Komunikacja kolejowa w wielu miejscowościach przerwana.



SENZACJA Krakowa — jest nowootwarty fabryczny skład gramofonów, maszyn do szycia, wózków i łózek dziecięcych przy ul. FLORJANSKIEJ 9. Olbrzymi wybór, ceny najniższe The Krischer Comp. w samem sercu Krakowa FLORJANSKA 9.

DEBNIKI - ZAKRZÓWEK nowootworzony został zakład techniczno - dentystyczny przy ul. Madalińskiego 1. parter.

Horty chciał wyruszyć na Wiedeń

ale równocześnie zakazał posłuszeństwa cesarzowi Karolowi

Interesujące pamiętniki ostatniego monarchy austro-węgierskiego

(m) Na łamach jednego z pism zagranicznych drukowane są obecnie niezwykle interesujące, nieznanne dotąd pamiętniki ostatniego cesarza austro-węgierskiego Karola, który opowiada szereg szczegółów odnoszących się do okresu jego panowania, wybuchu rewolucji i t. d. Z pamiętników tych jednym z najbardziej ciekawych jest ustęp odnoszący się do tego okresu, gdy cesarz Karol salwował się ucieczką z Austrii i przybył do Budapesztu.

W Budapeszcie wówczas sprawował już rząd admirał Horty. Cesarz Karol przypuszczając, że na Węgrzech nie dojdzie do rewolucji, zamierzał zostać w Budapeszcie i tam czekać na bieg dalszych wypadków, rządząc narazie państwem węgierskim. I zupełnie niespodziewanie spotkał się ze stanowczą odmową admirała Horty, który nie chciał oddać mu steru rządów.

Pomiędzy cesarzem Karolem a admirałem Horty nastąpiła gwałtowna wymiana słów.

— Proszę nie zapominać, że swoją karierę pan wyłącznie mnie zawdzięcza — powiedział cesarz Karol. — Był pan skromnym oficerem, którego ja awansowałem na dowódcę całej mojej floty. Rozkazuję oddać mi natychmiast władzę.

— Wasza Cesarska Mość wybacz, ale ja tego nie uczynię — odpowiedział twardo Horty. — Przedewszystkiem groziłoby to nam atakiem ze strony Ententy, a potem naród nie może mieć zaufania do króla, który uciekł, gdy groziło niebezpieczeństwo, a zamierza powrócić, gdy kto inny przywróci ład i porządek.

— Pan pozwala rozsiewać takie kłamliwe wieści o swym królu? — Przecież pan sam był świadkiem tego, co zaszło w Schoenbrunnie.

— Zaczęłam tłumaczyć Horty — opowiada dalej cesarz — ze strony małej Ententy nie grozi tak poważne niebezpieczeństwo, jak mu się wydaje. — Ale Horty oświadczył mi, że nie ma zaufania do obietnic Francji i zgodzi się oddać mi władzę tylko pod jednym warunkiem, jeśli ja natychmiast ogłoszę mobilizację wojsk węgierskich i wyruszę na Wiedeń.

— W ten sposób zdołamy wskrzęsić Austro - Węgry i tylko w tym wypadku uznaję Waszą Królewską Mość. W przeciwnym wypadku nie mogę nadać zaufania mego nieszczęsnego narodu, który oddał mi władzę.

Odmówiłem kategorycznie. Obawiałem się, że marsz na Wiedeń może się nie udać, a wówczas rewolucja znów opanuje Węgry. Pragnąłem, aby Węgry uspokoiły się pod moim panowaniem, a wówczas dopiero sądziłem, że można będzie obalić republikę Austrii.

Wyjąłem z kieszeni kalendarzyk. Na zrazu rozmowa toczyła się 27 marca.

— Admirale, zgadzam się narazie usunąć w cień. Ale daję panu trzytygodniowy termin na uspokojenie kraju. Po tym czasie wróć do Budapesztu.

— Zgadzam się, ale pod warunkiem, że Wasza Królewska Mość nie pozostanie na Węgrzech lecz wyjedzie do Szwajcarii. Nie wolno, aby mała Ententa dowiedziała się, że pan przebywa na terenie kraju.

Wszystkie moje argumenty były wyczerpane, zdecydowałem się pójść na kompromis — opowiada Karol — i wyruszyć na Wiedeń, z tym jednak warunkiem, abym mógł przedtem omówić plan tej wyprawy z Leharem, dowódcą wojskami węgierskimi.

Horty zgodził się. W towarzystwie mego adiutanta Mahaszasy wyszedłem

z jego gabinetu bocznym wyjściem opuściłem pałac i skierowałem się do oczekującego mnie samochodu. Zabroniłem warche oddawania mi honorów i kazałem nawet Mahaszasy, by postępował za mną w pewnej odległości. Chodziło mi o to by nikt mnie nie poznał do czasu, póki nie obejmę władzy.

Dał straszliwy wicher, który powodował taki kurz, że z trudem tylko można było jechać. Pod Schtulweissenburgiem pękła opona. Naprawa zabrała nam sporo czasu. Z trudem dotarliśmy do Warpaloty, ale kontynuowanie drogi było narazie niemożliwością.

Na szczęście następnego dnia przyjechał drugi z mych samochodów i można było wyruszyć w dalszą drogę. — Noc była bardzo chłodna. Nosiłem tylko lekki husarski płaszcz, a na nim palto cywilne. O godzinie 5.30 rano przybyliśmy do Steinamanger. Nie zwlekając udałem się do pułkownika Lehara, by pomówić z nim o marszu na Wiedeń. Gdy jednak znalazłem się w jego gabinecie Lehar, stając na baczność, pokazał mi następującą depezę:

„Pułkownik baron Lehar. W interesie ojczyzny proszę uczynić wszystko, by cesarz Karol opuścił granice kraju Horty”.

Byłem zdenerwowany i podniecony Natychmiast wysłałem do Horty następującą depezę:

„Drogi admirale. Wobec zmiany sytuacji domagam się oddania mi władzy. Rowracam do Budapesztu, Karol”.

Ale nie zdażyłem powrócić. Baron Lehar, który widocznie otrzymał poufne instrukcje zmusił mnie do wyjazdu zagranicę. Zrozumiałem wówczas, że Horty nie zamierzał absolutnie wyrzec się władzy ani organizować marszu na Wiedeń. Nie opublikował mego manifestu i wydał rozkaz, aby wszystkie władze wojskowe i cywilne odmówiły mi posłuszeństwa „dla dobra ojczyzny”.

W ten sposób nie udało mi się wskrzęsić monarchii. A przekonany jestem, że gdybym pozostał w Budapeszcie i ujął ster rządów po upływie pół roku republika austriacka przestałaby istnieć.

Próbne rozwody udzielane są w Austrii

(m) Próbne małżeństwa nie zdobyły sobie jeszcze prawa obywatelstwa w Europie, a tymczasem już w Austrii, w Wiedniu, cywilny sąd okręgowy zdołał ogłosić wyrok o „próbnym rozwodzie”. Sąd wyszedł przytem z założenia, że nie tylko małżeństwo, ale i rozwód jest krokiem, który musi być poważnie obmyślony i dlatego małżonkowie muszą mieć więcej czasu na to, by przyjąć do ostatecznego przekonania, że nie mogą z sobą współżyć.

Wypadek, o którym mowa, zdarzył się w t. zw. lepszym towarzystwie Wiednia. „Ona” i „on” znali się od kilku lat i wreszcie zdecydowali się wstąpić w związek małżeński. 27 sierpnia 1932 r. odbył się ślub, a już 24 września młodzi małżonkowie złożyli do sądu podanie o rozwód. W swej skardze pisali oni, że dopiero po ślubie okazało się jak różne mają charaktery i w żaden sposób nie mogą z sobą współżyć.

Rozpoczął się długotrwały proces rozwodowy. Próby pogodzenia małżonków nie dały żadnego rezultatu. Wobec tego przewodniczący sądu ogłosił w tych dniach wyrok, udzielający małżonkom próbnego rozwód. Próba ta trwać ma 9 miesięcy. Po 9 miesiącach małżeństwo znów jest ważne. Jeśli jednak do tego czasu małżonkowie się nie namyślą i znów złożą podanie o rozwód, wówczas stanie się tak, jak sobie tego życzą.

S.O.S. nad biegunem

Operator filmowy ocalony przez swego przyjaciela, oddalonego od miejsca wypadku o 8 tysięcy klm.

(z) Życie tworzy nieraz wydarzenia, jakich nie zmyśliłaby przed dwudziestu laty najbujniejsza wyobraźnia powieściopisarza.

Takim romantycznym wydarzeniem jest ocalenie znanego operatora filmowego z Hollywood, który uniknął grożącej mu śmierci jedynie dzięki pewnemu radio-amatorowi z Nowej Zelandji.

Pomiędzy zagrożonym operatorem, a jego wybawcą leżała przestrzeń 8000 kilometrów. Nie da się zaprzeczyć że do ocalenia tego przyczynił się również szczęśliwy przypadek.

Znany w Hollywood operator filmowy, Clyde de Vinna, udał się na jesienią, z. do północnej Alaski, aby dokonać tam z polecenia swego towarzystwa zdjęć z natury. Zdjęcia te miał mu zająć kilka miesięcy czasu. Chcąc uwiecznić możliwie najpiękniejsze krajobrazy, operator obrał do zdjęć swoich

odcinek położony w odległości 40 klm. od miejscowości Keller. Przy pomocy murarza, sprowadzonego z tej miejscowości, ustawił mały namiot, murarz natomiast powrócił do miasteczka.

De Vinna zamieszkał sam wśród śnieżnych pól dalekiej północy. Ponieważ pobyt jego obliczony był na kilka miesięcy, operator poświęcał cały czas wolny od zdjęć radju. Przywioził ze sobą nie tylko pierwszorzędny odbiornik krótkofalowy, ale i małą stacyjkę nadawczą. Podczas jednej z prób nadawania de Vinna porozumiał się przypadkowo z radio-amatorem w Nowej Zelandji, który z odległości 8000 kilometrów od położonego wśród wiecznych śniegów namiotu chwycił wiadomość ze światła.

Operator filmowy, któremu czas w tej lodowej samotni bardzo się dłużył, prowadził przez eter ze swym nieznanym, dalekim przyjacielem długie roz-

mowy. Za każdym razem gdy rozmowa miała się ku końcowi, obaj rozmówcy przesyłali sobie wzajemne pożegnania.

Aż tu nagle stało się pewnego dnia coś nieoczekiwanego. W czasie pogawędki aparat de Vinna zamikł nagle w połowie zdania. Radio-aparat z Nowej Zelandji usiłował przywrócić połączenie, lecz mu się to nie udawało. Odniósł on wrażenie, że przerwa w rozmowie nastąpiła nie wskutek uszkodzenia aparatu, i nie z powodu przeszkód atmosferycznych, lecz wskutek tego, że jego rozmówca, przebywający w śnieżnej puszczy Alaski, znalazł się w nagłym niebezpieczeństwie.

Nowozelandczyk począł dawać sygnały S.O.S. Po upływie 10 minut wołanie to usłyszał radio-amator w Ameryce, który począł niezwłocznie szukać nadawcy. Tym radio-amatorem był kpt. Claire Foster w San Francisco. Foster porozumiał się z radio-amatorem z Nowej Zelandji, a ponieważ temu ostatniemu, dzięki prowadzonym wyczerpującym rozmowom z operatorem filmowym, było dokładnie znane miejsce jego pobytu, podał je niezwłocznie kpt. Fosterowi. Foster ze swej strony począł wysyłać sygnały S.O.S. w kierunku Alaski, i w tem miejscu przyszedł znów z pomocą szczęśliwy przypadek.

Stacja nadawcza w Alasce przejęła te wołania i skierowała do stacji w miejscowości Keller wiadomość, która przysłała aż do Nowej Zelandji przez San-Francisco, że de Vinna znajduje się w niebezpieczeństwie w odległości 40 klm. od miasta. Zorganizowana niezwłocznie ekspedycja ratunkowa udała się na sanlach w poszukiwanie za operatorem. Droga trwała niespełna godzinę. Gdy członkowie ekspedycji dotarli do namiotu i otworzyli drzwi, znaleźli na ziemi leżącego bez przytomności de Vinne. Okazało się, że uległ on zezdaniu wskutek wadliwego funkcjonowania małego piecyka, ogrzewającego namiot.

Pomoc nadeszła w samą porę. Niebawem przywrócono de Vinne do przytomności. Gdy się dowiedział, komu ma do zawdzięczenia swe cudowne ocalenie, pierwszą jego czynnością było przesłanie za pomocą stacyjki nadawczej gorącego podziękowania swemu wybawcy w Nowej Zelandji.

Aferzysta oszukał całe miasto, występując pod maską boksera amerykańskiego

(m) Mieszkańcy Kolwin Bay, małego kiego miasta na północy Anglii, niedawno stali się ofiarami sprytnego i pomysłowego oszusta, o aktorskich zdolnościach, o którym nawet policja wyraża się z zachwytem.

Korneliusz Marsden, młody, 30-letni człowiek, przybył do Kolwin Bay i zamieszkał w hotelu, będącym własnością YMCA, zapisując się na liście gości jako Charles Smith, jeden z najwybitniejszych bokserów amerykańskich. Wyjaśnił przytem, że Charles Smith to tylko jego pseudonim, w rzeczywistości zaś nazywa się on Watson. Nazwisko Watsona było powszechnie znane. Był to rzeczywiście słynny bokser.

Więść o przybyciu takiej znakomitości rozeszła się z wielką szybkością. W małym mieście wszelkie, tego rodzaju, wydarzenia są wielką sensacją, nie dziwnego więc, że po upływie kilku godzin aferzysta znalazł osobiste już wszystkich niemal mieszkańców, goszczących go z niezwykłą serdecznością.

Zaznaczyć należy, że następnego dnia po jego przyjeździe Marsden sam zatelefonował z miasta do dyrekcji hotelu, oświadczył, że mówi słynny im-

presarjo bokserki i prosił o roztoczenie specjalnej opieki nad bokserem, który w najbliższym czasie ma rozegrać wielki mecz.

A tymczasem Marsden korzystał jak tylko mógł. Jadł i pił codziennie u kogo innego, pożyczal olbrzymie kwoty, które miał zwrócić impresarjo, rozporządzający jego kasą i wreszcie oświadczył się o rękę najbogatszej panny w mieście. Błagał on przytem, zarówno narzeczoną jak i jej ojca, aby ślub odbył się natychmiast, gdyż musi on w krótkim czasie wyjechać do Ameryki, gdzie będzie walczył o tytuł mistrza świata. I niewiadomo jak skończyłaby się ta afera, która trwała 10 dni, gdyby do Kolwin Bay nie przyjechał przypadkowo jeden z inspektorów policji, który doskonale znał Marsdena i wiedział o wszystkich jego aferach. Z trudem zdołał on jednak przekonać narzeczoną i jej ojca, że Marsden nie jest bokserem, lecz aferystą, jest żonaty już i ma czworo dzieci.

Wypadek ten wywołał duże zainteresowanie i wiele humoru w całej Anglii.

Kusociński o sezonie zimowym i swych pamiętnikach sportowych.

Znakomity nasz lekkoatleta i rekordzista Janusz Kusociński poświęcił okres zimowy nie tylko racjonalnemu treningowi, lecz i opracowaniu pamiętników, które wkrótce ujrzą światło dzienne.

Oto co nasz Kusociński o swojej zaprawie zimowej i „pracy literackiej”:

Co może robić lekkoatleta w zimie? Zawodów przecież żadnych niema, na treningi, przy kilkustopniowym mrozie trudno sobie pozwolić. — Takie pytanie bardzo często nasuwa się naszemu ogółowi i światowi sportowemu. Doniedawna kwestja tak zwanej zaprawy zimowej sportów czynnych jedynie w lecie nie była wogóle aktualna.

Jeszcze kilka lat temu nie miano u nas zupełnie pojęcia o wykorzystaniu miesięcy zimowych dla treningu. A wiemy, iż regularnie przeprowadzona zaprawa zimą daje nam w nagrodę szereg warunków w letnim sezonie zawodów.

Odważam się nawet na twierdzenie, że ważniejszą i trudniejszą jest dla lekkoatlety zaprawa zimowa, niż letnia. W lecie nieraz same zawody wystarczają, aby utrzymać się jako tako w formie.

W zimie zawodów brak zupełnie, to też braki nasze nadrabiać trzeba zmuszając początkowo na gimnastyce, następnie na lekkich biegach na przełaj, potem na opracowaniu stylu przy forsowniejszym treningu, oraz co najważniejsze kurowaniu wszelkich pozostałości i braków po uprzednim sezonie.

Robota taka wymaga dużego samozaparciu się, najczęściej bowiem trenować trzeba podczas zimnego wiatru czy mrozu, podczas zawiei śnieżnych, lub podczas zimnych mroźnych dni.

Dużym utrudnieniem tej zaprawy jest fakt, że wskutek braku zawodów nie posiadamy w okresie zimowym żadnego sprawdzianu, któryby nam mówił, czy kierunek naszej pracy idzie po właściwej drodze. Ponieważ jednak trening powoduje obok pewnego rodzaju znużenia również i pokaźne wyczerpanie nerwowe zawodnika, zawodnik winien znaleźć pewien równoważnik dla swej znużonej zaprawy zimowej. Rozmaite godziwe rozrywki, jak teatr czy kino, zebrania towarzyskie, książki, trochę karnawału, oczywiście obok pracy codziennej, to świetny sposób na uprzyjemnienie sobie długich zimowych wieczorów, oraz urozmaicenie długiej i mroźniejszej zaprawy zimowej.

Co do tańca, jest on wcale niezłym treningiem dla ciała, a szczególnie nasze staropolskie oberki, czy mazury wymagają nielada elastyczności, która przecież jest niezbędnym warunkiem powodzenia w sporcie. Oczywiście mowa tu o tańcach w lokalach, gdzie jest dobra wentylacja powietrzna.

Każdy zapyta, czy ja właśnie w ten sposób spędzam okres zimowy. Mogę tutaj śmiało stwierdzić, że program wyżej podany jest ściśłą kopją przebiegu moich zimowych miesięcy.

Tej zimy po specjalnie forsownym i brzmiennym w różnorakie wydarzenia w sezonie miałem nadto robotę nadprogramową. Oto proszono mnie; co zresztą z wielką przyjemnością uczyniłem, o skreślenie swych pamiętników, obejmujących wrażenia sportowe, od początku mojej kariery na boisku, do ostatnich

momentów sukcesów międzynarodowych.

Dużo kłopotu miałem z wyszukaniem odpowiedniego tytułu dla mego „arcydziała”. Wreszcie wykombinowałem sobie obiecujący, a wymowny tytuł „Od palanta do Olimpijady”.

Po raz pierwszy zetknąłem się z terenem literackim, jeśli tak szumnie można nazwać me zajęcie — to też napisanie książki zajęło mi dużo więcej czasu niż przypuszczałem.

Początkowo sądziłem, że wszystkie

nie sportowe przygody zmieszczą się na kilkudziesięciu stronach druku, tymczasem okazało się że moja przeszłość sportowa jest już bardzo obszerna „burzliwa”, co w rezultacie dało blisko 400 stron druku. Sam doprawdy nie przypuszczałem, że ze skromnych mych przygód wyjdzie taki olbrzymi tom. Książkę upiększyłem naturalnie barwną okładką, oraz licznymi ilustracjami w tekście.

Z pracy swej jestem tak zadowolony, jak gdybym zdobył... drugie mistrzostwo olimpijskie.

Sukces polskich narciarzy w zawodach o mistrzostwo Węgier

W drugim dniu mistrzostw narciarskich Węgier wzięło w biegu na dystansie 2200 metrów udział 30-tu zawodników, węgrows, polaków i czechosłowaków.

Tym razem wyniki były dla polaków gorsze z uwagi na bardzo trudny teren.

W biegu dzisiejszym pierwsze miejsce zajął węgier Igloy (3 godz. 38,2 m.), drugi — polak Legierski (3.39,4), trzeci — węgier Máttyas-folvi (3.48,2), czwarte — czechosłowak Banjas, piąte — polak Górski (3.56,2), szóste — polak Marusarz.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Legierski (462 punkty), drugi — Marusarz

(451,52), trzeci — Górski (420,13).

Po niedzielnych zawodach w ogólnej klasyfikacji pierwsze trzy miejsca zajęli polacy, a mianowicie: 1) Kolesar, 2) Górski, 3) Marusarz J.

W biegu na 15 km. pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Marusarz J., przed Legierskim i Górskim.

W Jugosławii w pierwszym dniu polacy nie odnieśli większych sukcesów.

Pierwsze miejsce zdobył w biegu na 18 km. Simunek (Czechosłowacja) 1.19.36 przed Bartenem (Cz.), Leupoldem (Niemcy), Czechem Br. (Polska, Kadawym (Cz.) i St. Marusarzem (Polska).

Ł.K.S. zwycięża T.K.S. 2:1, (0:0, 2:0, 0:1) i kwalifikuje się do turnieju o mistrzostwo Polski.

W dniu wczorajszym rozegrany został w Toruniu kwalifikacyjny mecz hokejowy o prawo brania udziału w turnieju o mistrzostwo Polski między ŁKS-em a TKSZ.

Spotkanie to wywołało w Toruniu duże zainteresowanie.

Drużyna łódzka sprawiła miłą niespodziankę, zwyciężając silną drużynę toruńską w stosunku 2:1 (0:0, 2:0, 0:1).

O zwycięstwie łódzian zadecydowała druga tercja, w której łódzianie byli

zespołem znacznie lepszym, uzyskując dwie bramki.

W ostatniej tercji gry miejscowi dopingowani przez publiczność przypuszczają generalny szturm na bramkę łódzian, lecz zespół gości broni się bardzo umiejętnie, atakując również od czasu do czasu.

Toruńczykom udało się uzyskać za ledwie honorowy punkt i ŁKS opuścił lodowisko jako zwycięzca.

Kto będzie mistrzem hokejowym okręgu krakowskiego?

Mające zadecydować o tytule mistrza Okręgu spotkanie między Sokolem a Cracovią w efekcie zwycięstwo i dwa dalsze punkty drużynie Sokola — jednak mistrza nadal nie wyłoniło.

Sokół wprowadził posłada 8 punktów przy rozegranych wszystkich meczach, Cracovia jednak pozostała do rozegrania jeszcze jeden mecz a to z KTH.

W wypadku więc zwycięstwa krakowian, o zdobyciu mistrzostwa zade-

cyduje trzeci mecz na neutralnym boisku. Lecz tylko w wypadku zwycięstwa, gdyż nawet ewentualne remis, nominuje Sokół mistrzem Krakowa.

Tabela rozgrywek w Krakowie przedstawia się następująco:

	Gier	Pkt.	Bramek
Sokół	6	8:4	16:5
Cracovia	5	6:4	14:4
K. T. H.	4	3:5	4:9
Makkabi	5	3:7	2:17

Sport atletyczny w Polsce nie znalazł jeszcze zrozumienia w społeczeństwie

Sport ciężkoatletyczny jest gałęzią bodaj najbardziej zaniedbaną, niemniej też cieszącą się najsłabszym zainteresowaniem.

Czy słusznie? Stanowczo nie! Mimo braku funduszy i odpowiednio do pracy organizacyjnej zaprawionych pracowników, sport atletyczny pracuje. Pracuje niestety cicho i w warunkach niezwykle ciężkich. bowiem nie posiada odpowiedniego poparcia społeczeństwa, które natomiast z niezrozumiałych powodów okazuje tak wielkie zainteresowanie turniejom walk zapaśników zawodowych.

Wszelkie imprezy amatorskie skazane są zgory na niepowodzenie i ten fakt odstrasza kluby od publicznych występów, zmuszając je do skrytej pracy wewnętrzno-klubowej.

Warunki, w jakich kluby atletyczne całej Polski, a zwłaszcza Śląska pracują, wskutek kryzysu — nie tak wczesnie ulegną poprawie. Ten stan rzeczy pragnie jednakże zmienić Polski Związek Atletyczny, który nie zważając na przeciwności, pracuje usilnie w kierunku ożywienia jego ruchu.

P.Z.A. wytknął sobie wielkie, skądinąd znowu niewdzięczne zadanie ożywienia gnuśnego życia polskiego sportu atletycznego. Z tej racji projektuje przeprowadzić kilka ważniejszych imprez o charakterze wybitnie propagandowym. Należy zatem życzyć organizatorom, by ich ciężka i wymagająca wielkich wysiłków praca przyniosła jaknajlepsze owoce.

Skład osobowy Nowego Zarządu Śl.OZPN

W skład nowego zarządu Śląskiego OZPN weszli:

Insp. Józef Żółtaszek, prezes, nacz. Biniosek i Chmielec, wiceprezesi, Antoszewski, sekretarz. Cyganek Alfons — zastępca sekret., Konieczny — skarbnik. Budniok — kapitan związkowy, Dyrda Feliks — kronikarz, Kordula — przew. WG i D. Członkowie zarządu: Stronczek Musiał i Glicklich. Na członków WG i D wybrano: pp. Moslera, Miketę, Wąsika, Safta i Zieloskę. Komisję rewizyjną w składzie: Drozd, Chamski i Morkis. Na zastępców: pp. Grütznera i Brzezinę. Prezesem honorowym został p. St. Filipper, dotychczasowy prezes Śl. OZPN.

Piłka nożna i hokej na Śląsku

W niedzielę odbyły się na Śląsku tylko dwa spotkania przyjacielskie.

W Królewskiej Hucie: Ruch — Kresy 2:1 (2:0).

W Michałkowicach: Jedność — „22” Mała Dąbrówka 4:4 (0:4).

HOKEJ NA LODZIE

Mistrzostwo klasy B zdobyło BBTL.

Ostatnie zawody klasy B pomiędzy Ruchem i BBTL zakończyły się wynikiem 1:1, (1:0, 0:1, 0:0). Bramki dla Ruchu zdobył Weier dla bieliszczan Krauzer.

Pozatem odbyło się szereg spotkań przyjacielskich:

Pogoń Nowy Bytom — Zgoda Biełszowice 5:0 (1:0, 1:0, 3:0).

Stadion Król Huta — Pogoń Katowice 0:4, (0:1, 0:2, 0:1).

KH Siemianowice — KKT 2:3, (0:1, 1:1, 1:1).

W zawodach między-szkolnych o mistrzostwo Śląska Gimnazjum męskie Siemianowice, zremisowało na własnym gruncie z Kolem Sport. T. Z. N. Katowice 1:1 (1:1, 0:0, 0:0).

Bramki uzyskał dla gospodarzy Stolarz, dla gości, Hanasz.

Nowe rekordy Polski w pływaniu.

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie wielkie zawody pływackie w basenie krytym przy udziale czołowych pływaków warszawskich i krakowskich. Na zawodach tych zostało uzyskanych parę rekordów polskich.

Poszczególne wyniki były następujące: 100 m. stylem dowolnym: 1) Bocheński 1.02,1, 2) Szrejbman I. 1.05,5; 100 m. na wznak: 1) Jastrzębski 1.21,8, 2) Bładerski 1.23,5, 3) Rouppert (Cr.); 100 m. stylem klasycznym Szrajbman II 1.21,6 (nowy rekord Polski), 200 m. st. klasycznym 2.56,4 (nowy rek. Polski). Sztafeta 3x100 m. AZS (Warszawa) 3.51,2 (nowy rekord Polski).

Bieg narciarski na dystansie 4 tys. kilometrów.

Dwunastu robotników fabryki „Dynamo” w Moskwie rozpoczęło bieg narciarski z Pietropawłowska do Chabarowska. Dystans tego gigantycznego biegu wynosi 4.000 km. Trasa biegu prowadzi przez Ochock, Ajan, Niokolajewsk do Chabarowska.

Gedania zwycięża w meczu o mistrzostwo Lig.

W dzisiejszych zawodach ligowych Gedania — Neufahrwasser 1919 wygrała Gedania w stosunku 3:2 (2:1), stając przez to na jednym poziomie z klubem Preussen, prowadzącym w tabeli.

Liga angielska

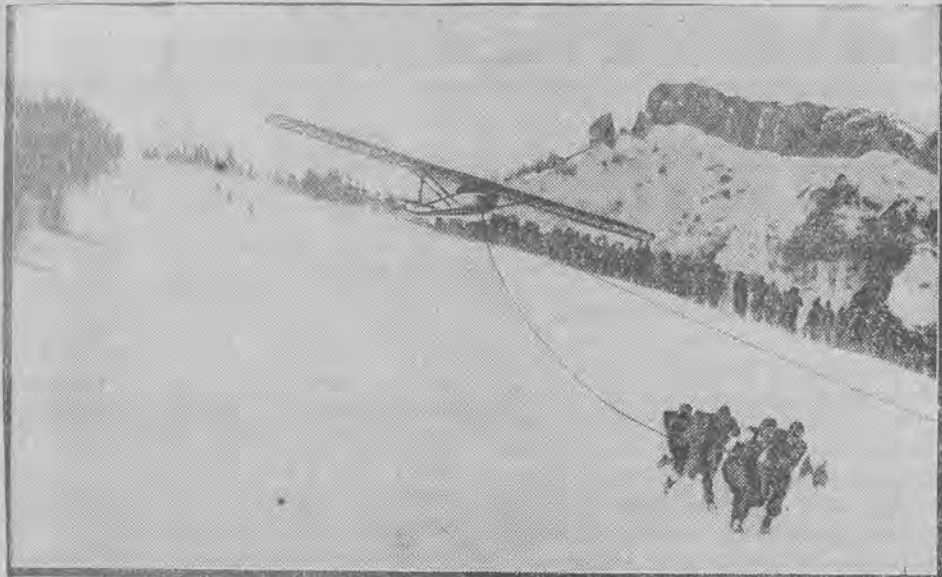
Chelsea w zawodach ligowych o mistrzostwo Anglii pokonała Wolver — Hampton 3:1. Portsmouth pobili Naw-Castle 1:0.

Bokserzy węgierscy walczyć będą w Poznaniu.

Wyznaczony na dzień 2 lutego mecz bokserki Warszawa — Budapeszt do skutku nie dojdzie wobec słabej formy, jaką wykazali warszawianie na niedawnym meczu z Poznaniem.

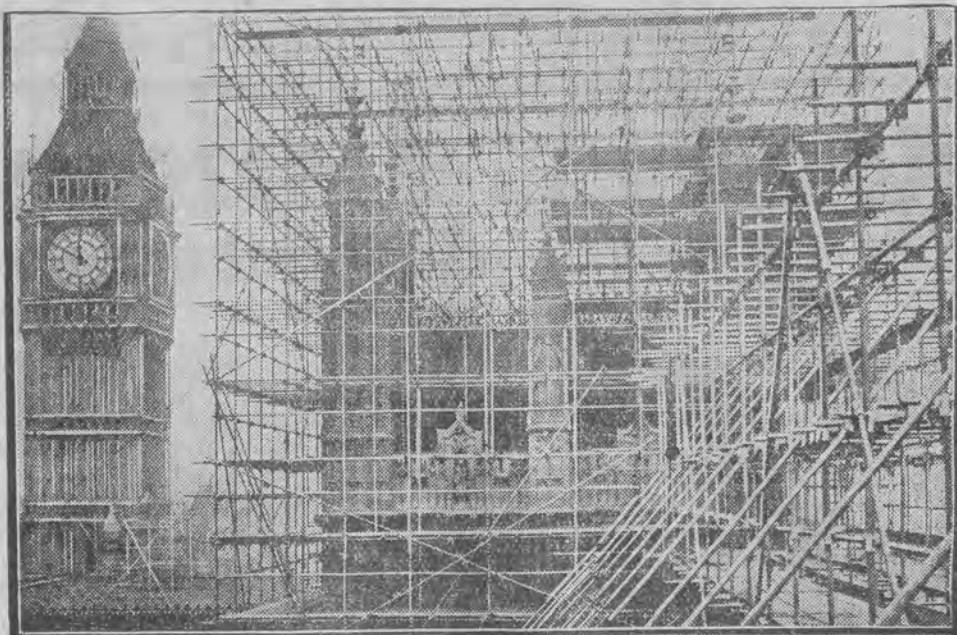
Natomiast w tym samym dniu odbędzie się mecz Budapeszt — Poznań w Poznaniu. Znaczący należy, że reprezentacja Budapesztu jest niemal identyczna z reprezentacją Węgier.

Sport szubowcowy zimą



Dotychczas sport szubowcowy uprawiany był tylko latem. — Zdjęcie nasze wskazuje jednak, że w Szwajcarii, w Alpach, uprawia się sport ten również zimą co jest oczywiście nowością.

Remont parlamentu angielskiego

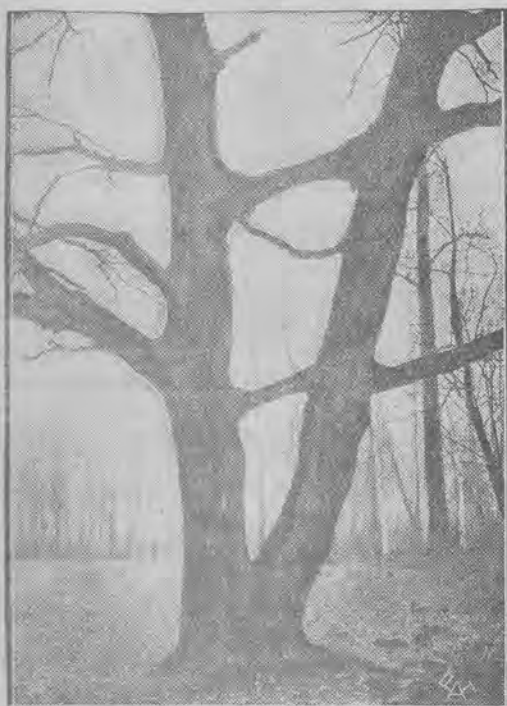


Historyczny gmach parlamentu w Londynie jest obecnie gruntownie remontowany. — Na zdjęciu z lewej, widzimy słynną wieżę z dzwonami, które słyszymy codziennie o godz. 1 w nocy przez radio: „Big Ben”.

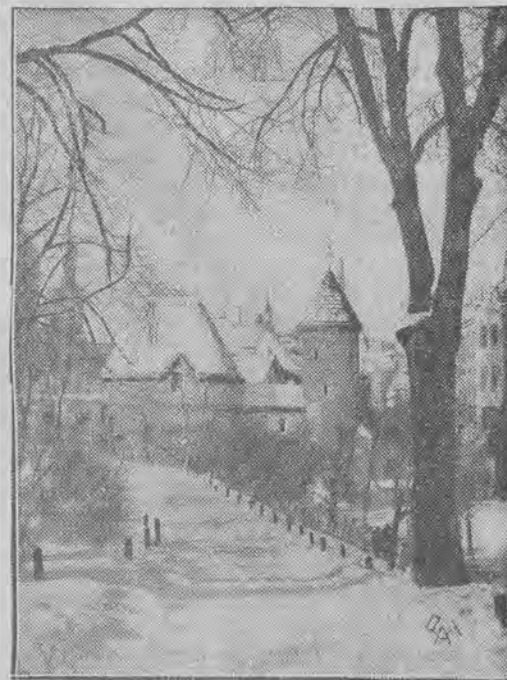
Zamknięcie fabryk Forda



Jak doniosły depeze, naskutek strejku 6000 robotników, Ford zamknął swe zakłady automobilowe w Detroit. — 100 tysięcy robotników zostało bez pracy.



W parku w Siemianowicach, pod Katowicami, znajduje się niezwykle okaz przyrody czy też sztuki. — Rosną tam mianowicie dwa drzewa, zrosnięte ze sobą gałęziami.



Na zdjęciu naszym widzimy obrazek ze starego miasta w Tallinie, pokrytego obfitą powłoką śnieżną. Mamy przed sobą uroczy widok na resztki murów fortyfikacyjnych, pochodzących z czasów średniowiecza.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Przygoda dyplomaty

Antonio Ferrago, wyższy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, od dłuższego już czasu uważnie obserwował przystojną blondynkę, która jechała w tym samym przedziale pierwszej klasy pociągu pośpiesznego.

Podobała mu się. Już dawno nie miał sposobności podziwiać tak pięknej kobiety.

Jednocześnie pomyślał również o swej żonie brzydkiej, chudej, kościstej, a co najgorsze niesłychanie zazdrosnej i podejrzliwej. Gdy wieczorem wybierał się na posiedzenia, nigdy w to nie chciał wierzyć. Nawet obecnie, gdy wyjechał w sprawach służbowych, podejrzewała go, że chce kilka dni spędzić przy boku innej kobiety.

Antonio istotnie nie grzeszył zbytnią wiernością. Miewał często przelotne miłostki i oczywiście musiał się bardzo strzec przed żoną.

Samotna towarzysząca podróży widocznie się nudziła. Antonio wreszcie przerwał milczenie.

— Czy można odsunąć firanki? — spytał ją.

— Ależ oczywiście — odparła, uśmiechając się zalotnie.

Antonio rzucił jeszcze kilka pytań i wreszcie oświadczył:

— Nie lubię w ostatnich czasach podróżować. Szczególnie, gdy nie jadę dla przyjemności, ale w sprawach służbowych.

— I ja, niestety, nie jadę dla przy-

jemności, odpowiedziała mu.

— Czyżby? — zdziwił się. — W takim razie pani jest chyba aktorką?

— Nie.

— A więc tancerką, śpiewaczką?

— Mój zawód jest bardziej prozaiczny — uśmiechnęła się. — Jestem po prostu przedstawicielką pewnej fabryki szczoteczki do zębów.

— Nie wierzę! — zawołał Antonio.

Niewiasta podniosła się, by zdjąć małą walizeczkę. Antonio oczywiście chciał uprzedzić jej zamiar.

W tej chwili pociąg skręcił gwałtownie i dygnitarz omal nie upadł na ziemię. Walizka, którą trzymał w ręku, sama się otworzyła. Wypadło z niej kilkanaście szczoteczki do zębów, a prócz tego jakaś fotografia.

Antonio wydał ze siebie okrzyk zdziwienia. To było jego zdjęcie!

— Moja fotografia? — krzyknął. — Co to ma znaczyć?

— Tak, trudno mi temu zaprzeczyć — odparła cicho.

— W takim razie już wszystko rozumiem — zawołał znów. — Pani jest detektywem. Wynajęła panią moja żona, która w ostatnich czasach zupełnie straciła do mnie zaufanie. To jest strasznie komiczne. Przecież powinna była się obawiać, że zdradzę ją przedewszystkiem z panią.

— Trudno, jeśli pan, się wszystkiego domyślił, nie będę grała komedii — westchnęła niewiasta. — Śledzę pana

już od czterech dni. Pierwszego wieczoru miał pan randkę z pewną blondynką, a następnego z młodziutką szatynką. Wiem nawet, że pojutrze ma się pan znów spotkać z tą szatynką.

— W takim razie może pani wie, jak się ta szatynka nazywa — krzyknął Antonio. — Bo mnie się jeszcze nie udało dowiedzieć!

— Owszem wiem. Nazywa się Anna Wintor. Jest żoną urzędnika bankowego.

— Bardzo dziękuję za te informacje — rzekł. — A teraz proszę mi powiedzieć szczerze. Czego pani żąda za dyskrecję? Proszę wymienić sumę.

— Pan się myli — odparła, spoglądając mu śmiało w oczy. — W pewnych wypadkach wcale mi nie chodzi o pieniądze. Nie jestem znów tak wielką materialistką. Pan mi się podoba, może dlatego, że jest pan bardzo podobnym do pewnego mężczyzny, którego gorąco kochałam przed siedmiu laty. Ten człowiek porzucił mnie. Jeśli chodzi o pana, to również nie mam zbyt wielu złudzeń. Pragnęłabym tylko, byśmy wspólnie spędzili dzisiejszy wieczór. Tylko tyle żądam za najściślejszą dyskrecję.

— To rzeczywiście niewiele — rozemiał się Antonio. —

W tej chwili właśnie zatrzymał się pociąg. Młoda niewiasta szybko chwyciła swoją walizeczkę, a Antonio teczkę, w której znajdowały się ważne dokumenty państwowe.

Wysiedli razem. Niewiasta wezwała taksówkę. Wskakując do samochodu, który jeszcze nie zdążył się zatrzymać, wyrwała dygnitarzowi jego teczkę i za-

wołała wesoło:

— Zabieram teczkę, jako zastaw! O godzinie dziewiątej wieczorem czekam w hotelu „Wiktorja”, pokój 123!

Taksówka szybko pomknęła.

Gdy Antonio pozostał sam, ogarnął go niepokój. Przecież w teczce znajdowały się ważne dokumenty polityczne. Nie wolno mu ich pozostawić w rękach nieznajomej.

Wskoczył więc do jakiegoś samochodu i kazał szoferowi, by za wszelką cenę dogonił taksówkę.

Szofer wziął największą szybkość. Po kilku minutach auta zrównały się.

Wówczas młoda niewiasta na chwilę wychyliła się z taksówki i wrzucając Antoniomu teczkę do jego wozu, krzyknęła wesoło:

— Widzę, że pan niema do mnie zbyt dużego zaufania! A ja panu wierzę bez zastawu! Jestem pewna, że o godzinie dziewiątej przyjdzie pan do „Wiktorji”.

Antonio odetchnął pełną piersią. A więc na szczęście odzyskał teczkę.

Gdy taksówka, w której znajdowała się młoda niewiasta zupełnie zniknęła mu z oczu, otworzył teczkę. Nie znalazł w niej jednak dokumentów.

Zamiast nich znajdowała się karteczka, której treść brzmiała następująco:

— Musiałam zabrać dokumenty, gdyż pragnę je sfotografować. O godzinie dziewiątej wieczorem będą się znajdowały w rękach portjera hotelu „Wiktorja”, który oczywiście je panu wyda. Radzę nie zwracać się do władz, gdyż przedewszystkiem pana posadzą o szpiegostwo. W ministerstwie mam kilku swoich ludzi, którzy się już oto postarają. Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miłimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.